Nr. 3. Lwów dnia 18. Stycznia 1874. Rok VIII.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. poczt. 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Kilka słów o wolności.

Nic nie ma na świecie dla człowieka milszego, ani droższego nad wolność. I nie tylko człowiek jako istota rozumna ceni i miłuje tę wolność, nawet bezrozumne zwierzęta na wolności rosną lepiej i są wesołe, a w niewoli schną, opuszczają smutnie głowy i prędzej czy później ginąć muszą. Mówię tu o zwierzętach szlachetniejszych n. p. o lwie, słoniu i t. d. Jak z tego widać, zamiłowanie wolności jest rzeczą wrodzoną: to też nie dziwota, że człowiek się tak do tej możnej pani przywiązał, nie dziw, że onią tysiące krew przelewają, albo narażają się na męki i więzienie. My teraz, dzięki Bogu, na niewolę uskarżać się nie możemy, choć jeszcze nie jest tak, jak być powinno i wiele jeszcze, a wiele do dobrego brakuje. Mamy jednak nadzieję, więcej powiem, wierzymy mocno, że prawda w całem tego słowa znaczeniu zwyciężyć musi, że wolności jasne słońce zaświeci jasno i promieniami swemi obleje wszystkich ludzi na ziemi. Wierzymy w to mocno, a to dla tego, że wierzymy w Jezusa Chrystusa, który za tę myśl krew swoją przelał i który przepowiedział zwycięstwo prawdy i wolności. Trzeba jednak nasamprzód wiedzieć, co to jest wolność, jak tę wolność rozumieć należy, a dopiero wtedy można się zastanawiać, jak się o nią starać mamy. Wolność w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu nie istnieje na świecie. Wytłumaczmy się. Człowiek może chcieć różnych rzeczy, ale ich wykonać nie potrafi n. p. niejeden chciałby wzlecieć bez użycia żadnej maszyny, ani balonu w górę; rozumie się samo przez się, że tego uczynić nie może, bo prawa fizyczne sprzeciwjają się temu zachceniu. Otóż wolności zrozumianej w tem znaczeniu na świecie nie ma ani być nie może. Weźmy drugi przypadek: jakiś człowiek chciałby zabić drugiego, albo go okraść. Wolność tak zrozumiana stałaby się najgorszą rzeczą na świecie. Wolnością więc nie jest jak sądzimy, możność czynienia tego wszystkiego, co się komu podoba. Cóż więc jest wolność. Wolność jest to możliwość czynienia tego wszystkiego, co nie szkodzi społeczeństwu, a więc ani bliźniemu ani sobie. Ponieważ jednak to, co nie szkodzi nikomu, już tem samem jest dobre, więc wolnością jest możność czynienia dobrze w każdym kierunku nie pytając się nikogo, ani nie zdając nikomu sprawy z tych swoich czynności. Trzeba wiedzieć, moi kochani, że między wolnością, a swawolą, jest tylko mała dróżynka, którą przeszedłszy łatwo zamiast jednej popaść w drugą. Wiemy więc już teraz, co pod wolnością rozumieć należy, trzeba nam się jeszcze zastanowić, jak tej wolności używać, ażeby ona była dla nas pożywczą rosą, a nie zabójczą trucizną. Ażeby wiedzieć co jest dobre, potrzeba mieć wykształcenie, które jedynie pracą i nauką osiągnąć można. Uczmy się więc od początku życia aż do końca, a wtedy poznamy co jest dobre, a tem samem dojdziemy do prawdziwego przekonania. jak wolności udzielonej nam przez Boga dobrze użyć będziemy mogli. Chodzi teraz o to, jak dojść do tej pożądanej wolności.

W tym względzie postępować należy podług tej starej, a zawsze nowej i prawdziwej zasady, że człowiek sam jest sprawcą swojej dobrej czy złej doli. Kiedyż człowiek jest wolnym? Oto wtedy gdy może czynić dobrze w każdym kierunku. Cóż mu w tem przeszkadza? Przeszkody te są dwojakiego rodzaju, jedne zewnętrzne, a drugie wewnętrzne. Najgłówniejszym nieprzyjacielem dobra człowieka, a tem samem i wolności są: jego własne złe skłonności, jego namiętności i grzechy, one mu przeszkadzają czynić dobrze i czynią go swoim niewolnikiem. Ażeby więc zostać wolnym, potrzeba się od tych nieprzyjaciół uwolnić, potrzeba ich zwalczyć i dojść do tego, ażeby my nad złemi skłonnościami, a nie one nad nami panowały. Kto doszedł do tego, ten już może się nazwać wolnym. Będzie on nim wszędzie, we wszystkich stosunkach, na jakimkolwiek byłby stanowisku, zawsze będzie panem siebie i będzie miał to błogie zadowolenie, że jest istotą wolną, ulegającą tylko Bogu, a nie swemu własnemu ciału i złym skłonnościom. Najwięksi ludzie, najznakomitsi uczeni i święci pańscy dążyli do tego rozmaitymi sposobami, odmawiali sobie nieraz najpierwszych życiowych potrzeb, umartwiali swoje ciało i nieobaczne zachcenia duszy, byle się zahartować na bój ze swojemi złemi skłonnościami, wrodzonemi każdemu człowiekowi. Nie można żądać od tegoczesnych ludzi, ażeby się zdobyli na takie czyny, których nie każdy wykonać zdoła, w każdym jednak razie możemy żądać od każdego pragnącego wolności, ażeby o ile możności starał się przezwyciężyć swoje złe skłonności.

Nieprzyjaciele zewnętrzni wolności są nader liczni; ażeby ich wszystkich wymienić, nie mamy na to miejsca, ani czasu. Powiemy więc tylko ogólnikowo, że, aby się od nich uwolnić, a tem samem dojść do prawdziwej wolności, potrzeba postawić się w położeniu takiem, ażeby być o ile możności, jak najmniej zależnym od drugich. Niewola wprawdzie jest zniesiona, człowiek już nie jest tak jak dawniej własnością drugiego człowieka, ale to się w żaden sposób nie da zaprzeczyć, że są i obecnie jeszcze takie stosunki, które człowieka czynią prawie zupełnie zależnym od drugiego. Stosunki te są albo materjalne, albo moralne. Bogacz zawsze bierze górę nad ubogim i zmusza go do czynienia tego, co i jak mu się podoba; człowiek wykształcony zawsze powoduje nieukiem i swojem zdaniem wpływa na niego, że tak musi czynić jak on chce. Przed przemocą bogactwa można się jedynie uwolnić pracą i zdobyciem sobie prawym sposobem uczciwego sposobu do życia. Jeżeli człowiek ma z czego, choćby bardzo skromnie żyć, natenczas może bez bojaźni spoglądać na bogacza i nie uchyli przed niem czoła, ani też będzie postępować tak jak oni mu każą, bo mu ua nich nic, a nic zależeć nie będzie. Pierwszą więc drogą do wolności jest praca. Ażedy się uwolnić od moralnego tyraństwa ukształceńszych ludzi potrzeba się starać, ażeby im wyrównać wykształceniem. Środkiem jedynym do tego jest nauka. Oto główne drogi do dojścia do wolności: Zwyciężajcie złe namiętności, umoralniajcie się duchowo, pracujcie uczciwie i kształćcie swego ducha. Na zakończenie dodam, że tak jak ciało jest bezpośrednio połączone z duszą i tworzy jedną całość; tąk też rzeczą nieodłączną od prawdziwej wolności jest prawo. Człowiek

wolny — ażeby nie nadużyć tej wolności, sam ścieśnia zakres swego działania i sam ustanawia sobie prawo. Człowiek wolny powinien iść zawsze z podniesionem czołem do góry — a uchylić je tylko przed Bogiem i prawem!

O chemicznym składzie powietrza.

II.

Mówiliśmy już, iż powietrze się składa z jakiegoś kwasorodu i azotu, do tego jeszcze z kwasu węglowego (węglika) pary wodnej i jeszcze z innych części. — Mnie to wcale nie chce się w głowie pomieścić, — powie pewno niejeden czytelnik, wystawiając sobie kwasoród n. p. kwaśniejszym jeszcze od octu, podczas gdy powietrze nie jest kwaśne. Również nie widać, iżby powietrze z jakiejś tam mieszaniny się składało.

Dla przekonania o tem, nie możemy się wdawać w experymenta chemiczue, dosyć na tem, gdy przypomnimy czytelnikom o przypadkach zaduszenia się w studniach, o wpływie pawietrza, zwłaszcza przed zmianą, na ludzi, osobliwie na chorych. Na górach wysokich powietrze zrywa delikatne nerwy i krew z ciała wyciska i t. d. Są to dowody, że powietrze musi się składać z innych części powietrznych. a zowiemy te gazem! Wszystkie owe gazy mają wprawdzie tę własność, że są płynne, bezbarwne i bez smaku, wywierają jednakowoż różny wpływ na ludzi, zwierzęta i rośliny.

Pomówimy więc o wszystkich owych składach powietrza i to o każdym z osobna, a zarazem też o ich działaniu.

Kwasoród jest najważniejszą cząstką powietrza. Nazywa się dla tego tak, bo jest przyczyną kwaśnienia płynów. Gaz ten można sobie łatwym sposobem utworzyć, rozgrzawszy nad lampką spirytusową we flaszeczce mieszaninę złożoną z potażu, cokolwiek piasku i magnezji. Gdy mięszanina ta topnieje, tworzy się kwasoród, który wkrótce flaszkę zapełnia. Widzieć go ani innym zmysłom o nim przekonać się nie można, lecz bytność jego okazuje się natychmiast skoro włożymy we flaszkę kawałek rozżarzonego węgla, przymocowanego na końcu drucika. Natychmiast węgiel zaczyna się palić płomieniem jaskrawym. Musi więc być we flaszce inne od zwyczajnego powietrza, i prawda, jest tam bowiem kwasoród.

Gaz ten w różny sposób jeszcze można otrzymać, przenika on mniej lub więcej wszelkie ciało. Od powietrza go odłączyć jest najtrudniej.

Kwasoród można nazwać zębem czasu, który to wszystko niszczy. Kiedy przetniemy jabłko, kartofel i t. d., wtedy miejsce skaleczone czernieje, później czarnem się staje i zaczyna gnić; — sprawia to kwasoród. — Gdzie tylko może, wkrada się w ciała, sprawia kiśnienie, gnicie i przeistaczanie się tychże (łupiny nie dozwalają kwasorodowi wdostać się do środka owocu).

Nietylko w ciała ludzi, zwierząt roślin lubi się ten natrętny gość wciskać i tam niezgodę i bunt czynić pomiędzy dotąd zgodnie ze sobą połączonemi cząstkami i zmuszać je do rozłączenia się; ale nawet żelazo, miedź i wogóle wszelki kruszec niszczy.

Kiedy kochany rolniku pług twój z wiosny zardzewiały i stępiony, wyrządził ci psotę tę kwasoród; — lubi on się w rzeczy żelaźne bardzo wkradać a zwłaszcza gdy są wilgotne. — Woda i ogień albowiem bardzo się lubią z kwasorodem łączyć i dawać mu sposobność do łatwiejszego niszczenia wszelkiego ciała.

Często się gospodyni gniewa na skwaśnienie mleka lub potraw, i tu kwasoród jest złoczyńcą. Sprawia on, że nasze domy, płoty, jak wogóle wszelkie sprzęty drewniane łatwo pruchnieją, jednym słowem on niszczy wszystko co jest na ziemi, i nawet kamienie z czasem kruszy. — Przypomina się tu wyrok Boga, że w proch się znowu wszystko obrócić musi; wypełnia Bóg wyrok ten przez kwasoród, nie ubliżając przez to bynamniej swojej sile znowu stwarzającej. Nadmnieniam, że w rzeczywistości nie jest kwasoród niszczycielem wszystkiego, sprawia on tylko rozłączanie zwłaszcza ciał obumarłych na pierwiastki ich i czyni je tak zdatnemi do tworzenia nowych ciał. Co się nam zdaje być zniszczeniem, jest tylko przeistoczeniem.

Niejeden pomyśli: Ah żeby też to niszczyciela i psotnika tego na ziemi nie było! — Kwasoród jednakowoż ma także i swoje dobre strony i wielkie przysługi nam czyni. Aby żyć, musimy oddychać, przez oddychanie wciągamy w siebie kwasoród, — on ciało ogrzewa i całą maszynerję ciała w biegu utrzymuje, gdyż wiadomo, że kto nie oddycha, nie może się poruszać i jest martwym.

Z pruskiego Szląska.

Dzień 21 zeszłego miesiąca był w Królewskiej Hucie dniem wesela i szczerej, niczem niezmąconéj radości. Oto w dniu tym „Kółko polskie" odbyło pierwsze posiedzenie swoje po wypuszczeniem p. Miarki z więzienia, a chcąc uczcić jego zasługi i chociaż moralnie wynagrodzić mu długie cierpienia i prześladowania, na jakie ciągle jest narażony, przygotowało dla niego serdeczne w gronie swoim przyjęcie. Osobna deputacja udała się do niego z prośbą, by przybył na salą, w której go już oczekiwano. Chociaż schorowany i osłabiony dłuższym pobytem w więzieniu, nieodmówił prośbie, lecz razem z deputacją udał się na posiedzenie „Kółka polskiego." U wejścia zaraz powitał go krótką, ale serdeczną przemową dr. Chłapowski, prezes „Kółka", poczem całe zgromadzenia odspiewało na nutę „Boże coś Polskę" pieśń, ułożoną na cześć jego przez Juljusza Ligonia, majstra kowalskiego w Królewskiej Hucie, który jest zarazem bibliotekarzem „Kółka polskiego." P. Marka, wzruszony do głębi serdecznem przyjęciem, podziekował krótkiemi słowy za szczerą życzliwość, której nieraz już doznał ze strony swych ziomków, i za uciechę, którą mu w więzieniu sprawiono dzielnem trzymaniem się przy ostatnich wyborach. Gdy to mówił, głos jego drżał z rozrzewnienia, a w niejednem oku zabłysła łza współczucia i radości.

Surowe a niesprawiedliwe postępowanie rządu pruskiego hartuje lud nasz do wytrwałej walki i nieugiętego oporu. Z poczuciem krzywdy mu wyrządzonej, budzi się w nim poczucie własnej jego siły. Widząc, że rząd targnął się na jego wiarę, a równocześnie wszystkie wytęża siły, by go zalać niemczyzną, przychodzi do poznania odrębności swych potrzeb narodowych i broni się na każdym kroku, by nie uledz zgubnym wpływom prusactwa tak pod względem religijnym, jak i pod względem narodowym. W ogóle dobry duch panuje teraz na Szląsku naszym, a dzienniki niemieckie teraz już wyrażają obawę, że przy przyszłych wyborach do sejmu niemieckiego, które w lutym nastąpią, wybrani zostaną posłowie opozycyjni. Dałby Bóg, żeby tak było, a mamy pewną nadzieję, że tak będzie.

Rząd pruski niepokoi się coraz bardziej rosnącym wpływem „Katolika", którego każdy numer bardzo pilnie na ję-

zyk niemiecki tłómaczą i rozsyłają wyższym urzędnikom pruskim, aby ich obznajomić z usposobieniem ludności naszej. Radby w łyżce wody utopić nietylko powszechnie lubianego i szanowanego p. Miarkę, ale nawet i zastępcę jego, a obecnie odpowiedzialnego redaktora „Katolika", p. Przyniczyńskiego, któremu też niedawno wytoczył proces za artykuł: „Walka piekła przeciw kościołowi". Sąd bytomski skazał go na 25. tal. kary i poniesienie kosztów procesu. Wracając jeszcze do p. Miarki, muszę nadmienić, że prócz kary, którą dotąd odsiedział, ma jeszcze odsiedzieć w więzieniu 10 miesięcy i 3 tygodnie.

W końcu; aby dowieść, że lud nasz poznaje już konieczność łączenia się w celu obrony własnych swych interesów, donoszę wam jeszcze, że w Bytomiu zawiązuje się polskie „Kółko" towarzyskie, a w Mikułowie w takiemże „Kółku" ma być odegrany po raz pierwszy polski teatr amatorski. Równocześnie w różnych stronach Szląska zbierają składki na robotników i sługi, którym z powodu ostatnich wyborów wypowiedziano służbę i robotę. Szczęść Boże tym usiłowaniom.

Nowiny ze świata.

Już przed kilkoma dniami rząd przedlitawski przesłał cesarzowi projekta nowych ustaw wyznaniowych z prośbą, aby cesarz pozwolił wnieść je w radzie państwa. Cesarz przyjechał w Piątek do Wiednia. Nowe te ustawy wyznaniowe, mają jako pierwszy punkt śluby cywilne. Będzie tu na miejscu wyłuszczyć pokrótce, co to są śluby cywilne. Ślub cywilny odbywa się przed urzędnikiem rządowym, albo gminnym, gdzie małżonkowie przysięgają przed krucyfiksem to samo, co w kościele i zobowiązują się sądownie do dokonania tych przyrzeczeń. Ślub taki jest już ważny. Jeżeli małżonkowie są prawdziwymi katolikami, natenczas nikt im nie broni pójść jeszcze do kościoła i przed księdzem tę samą przysięgę powtórzyć. Oczekujemy, co Rada państwa postanowi w tej mierze.

Organa rządowe zaprzeczały, jakoby biskup sufragan wiedeński, Kutscheker, będący oraz radcą w ministerstwie wyznań, przedłożył cesarzowi memorjał w sprawie projektów wyznaniowych. Volksfreund, zapewnia jednak; że biskup Kutschker przedłożył ten memorjał, ale na wyraźne żadania cesarza.

Według telegramu z Poznania z dnia 15. b. m. ukończono obliczanie głosów, i wybory do parlamentu niemieckiego wypadły tam jak nigdy dotąd, bo na piętnaście okręgów przeprowadzili Niemcy tylko trzech swoich.

Z Wersalu dnia 14. b. m. donoszą: Zgromadzenie narodowe przystąpiło do specjalnych obrad nad ustawą o merach.

Car moskiewski ogłosił manifest o ogólnej służbie wojskowej. Odwołuje się do poświęcenia narodu i przyrzeka, że dla przeprowadzenia tej reformy będzie się trzymał polityki pokojowej.

Statek, który wywiózł juntę rewolucyjną (rząd) Kartagieny z miasta, między innymi również Contrerasa i Galveza, wylądował w Kiebir w Algierze, mając na pokładzie 2.500 powstańców. Załoga została przytrzymaną przez władze francuzkie. Parowiec przewozowy „Ardéche" zabrał zbiegów, którzy upadek miasta przypisują zdradzie.

Rozmaitości.

Miłość synowska w Chinach. Nie masz kraju, gdzieby miłość synowska więcej była w poszanowaniu, jak w Chinach. Nieograniczona uległość dla rodziców jest zasadą nie tylko rodzin, ale i kraju całego. To poddanie się syna dla ojca, jest tak ugruntowane i niezmienne, jak poddanie się obywatela w rzeczach publicznych u Spartanów. Władza ojcowska w publicznem i moralnem znaczeniu, jest tamże władzą najwyższą, od najwyższej do najniższej klasy społeczności. Ona jest podstawą spokojności powszechnej, i niejako sama przez się całą religią stanowi.

To przywiązanie nowych pokoleń do starych, tak chwalebne, tak naturze ludzkiej właściwe i w granicach swoich najpożyteczniejsze, przybrało jednakże w Chinach obrzędowość i taką na wszelkie okoliczności bezwzględność, iż ona właśnie stanowi ową wieczystą jednostajność temu krajowi zarzucaną przez Europejczyków. Przy całej czci i miłości przodków, potomni usiłować powinni, o ile możności stać się od nich jeszcze lepszymi. Obowiązkiem jest naśladować ich w dobrem, ale nie to, co niedoskonałego mieć mogli. Chińczykowie usiłują powtarzać przodków w zupełności aż do najmniejszych szczegółów, nie wchodząc wcale, czyli są złe czy dobre. Pewien człowiek w prowincji Hu-quam w sile wieku, widząc, iż rodzice jego skutkiem późnej starości zdziecinnieli, poświęcił się zupełnie ich uwidzeniom, igrał jak dziecię, dał się obalać, udawał płacz dziecięcia, aby tylko w ich niemocy rodziców zabawić. Ten rys charakteru podanym jest w najdawniejszych księgach moralnych tego narodu.

„Początkiem pobożności synowskiej mówi Konfucyusz jest; ażeby w zupełnej całości i śilo utrzymać ciało, którośmy winni rodzicom.

Udoskonaleniem zaś tejże pobożności, jest kochać cnotę, szanować obyczajność, a to dla uszanowania pamięci rodziców." — „Najwznioślejszą zaś cechą miłości synowskiej jest, gdy w ojcu obraz władcy świata szanuje."

Ten jeden wyjątek daje nam poznać niezmierny wpływ, jaki pobożności synowskiej na życie religijne i cywilne jest przyznawany.

Nieszczęściem tylko, że w tym kraju wszystko jest obrzędowe, że każde poruszenie ciała jest wyrachowane i nauczone, i że przesadzona troskliwość w okazaniu czci synowskiej zewnętrznie, przytłumiła wrodzoną i serdeczną. Nie dosyć tam jest wpajać w dzieci miłość i uszanowanie ku rodzicom, ale przepisane mają mnóstwo form, w jakich okazywać je trzeba; uczą do tego gestów, postawy, zmian głosu odmiennych w różnych wypadkach, a tak, co miało być nauką serca, stało się nauką pamięci i układności. Każdy uczy się okazywać miłość znakami jednostajnemi; tak nudne obrzędy zastępują wrodzone natchnienia wdzięczności i przywiązania. Przytaczamy tu pod tym względem w całości wyjątek z książki chińskiej bardzo w tym kraju upowszechnionej, który ciekawym nam się być zdaje.

„Za pierwszem zapianiem koguta, zięciowie, synowie i dzieci ich, umyją twarze i ręce, ubiorą się czysto i udadzą się do izby rodziców. W wyrazach pełnych czci i tonem głosu najtkliwszym, zapytają się o ich zdrowie. Od najstarszego syna, aż do najmłodszego dziecięcia, każdy przyniesie potrzebne rzeczy do ubrania rodziców. Wszelką takową powinność, wykona syn z największą uwagą i poszanowaniem, ale niechaj chroni się śladu surowej powagi, jaką obawa na twarzy wyrażać może. W czasie choroby rodziców okazywać powinny smutek, wstrzymać się od wesołości zabaw i wszelkich lepszych pokarmów. Gdy ojciec lub matka bierze lekarstwo syn powinien go zawsze pierwej skosztować. Chociażby syn dobrze żył z swą żoną, niepowinien się wahać oddalić ją, jeżeli się ojcu lub matce niepodoba, a jeżeli to podoba się matce lub ojcu żyć z nią powinien, chociażby miał wstręt ku niej. Syn powinien kochać tych, których kocha ojciec,

powinien nawet lubić zwierzęta, które są ojcu jego przyjemne".

Te urządzenia tak szczegółowe dalekie są zapewne od prostego przykazania w prawach Mojżesza i od tajemnego głosu natury. Ale żeby ducha każdego pokolenia w następującem ożywiać, potrzeba było, ażeby prawodawca Chiński posłuszeństwu synowskiemu tak wyraźne przepisy postanowił. Atoli przywiązanie dzieci ku rodzicom, jest samo z siebie tak czyste, wzniosło i religijne, że mimo obrzędów zdolnych je z obojętnić, lub w powierzchowność zamienić, przecież być potępionem nie mogło. Została w niem poczya; wcisnęła się nawet do przepisów, który chciał jej poruszenia i granice określić. Zakończmy więc uwagi niniejsze przytoczeniem artykułu z powyższej książki, okazującego wyższość przyrodzonej, i przez czystość serca utrzymywanej miłości synowskiej, a tyczące się pamięci ojców umarłych, który przytem pełen jest słodkiej i głębokiej religijności.

„Syn roztropny, który rodziców swoich utracił, i który z początkiem jesieni stąpa po białej grudzie, doznaje smutku i wzdycha, nie przeto, iż czuje zimno, ale że duma o zmarłych rodzicach swoich".

„Ale gdy na wiosnę przebiega po chłodnej rosie, wtedy rozgrzewa się serce jego, albowiem myśli, że ich znowu zobaczy".

„Do rocznicy śmierci rodziców, przygotowywać się trzeba przez samotność i posty. W czasie dni samotności i postów syn przywodzi sobie na pamięć mieszkanie rodziców, ich żarty, ich słowa, ich nawyknienia i charakter. Przypomina sobie, co ich cieszyło i czego pragnęli, gdy temi myślami przez trzy dni zajęty będzie, ojcowie jego staną niejako przed jego oczyma i widzieć ich będzie. Nawet w dzień uroczystości, w chwili, gdy wejdzie do izby swych przodków, zdawać mu się będzie, iż widzi ojca na ziemi jemu poświęconej; że rodzice widzą jego poruszenia jego łzy i żale".

„A tak miłość synowska nadaje rodzicom pewien rodzaj nieśmiertelności. Syn kochający ojca, widzi go żywym w swem sercu, słyszy go i mówi do niego. Mógłżeby mu odmówić nawet po śmierci miłości, którą ku niemu przez całe życie zachował".

Sadźcie jarzębinę dla ptaków śpiewaków. Jeżeli ptaki śpiewające, tyle nam użyteczne i przyjemne, zimą, podczas głębokiego śniegu nie znajdują dostatecznego pokarmu, to mimo wszelkich dogodności do urządzenia gniazd, masami giną. Nie dosyć karmić ptaszęta przy domu, trzeba się także postarać o pokarm dla nich w większej od domu odległości. To zaś może się dziać bardzo prostym sposobem przez sadzenie jarzębiny (Serbus aucuparia) w podwórzach w ogrodach, wolnych placach, nad drogami, drzewo to rośnie na każdym, byle nie zbyt wilgotnym gruncie, rozwija się dosyć szybko, prawie każdego roku zupełnie się pokrywa kwiatem, a kiedy inne owoce nie obrodzą, ono jeszcze obfity plon przynosi, bo ani od wilgoci, ani też od robactwa nie cierpi. Jagody jarzębiny prawie przez całą zimę na drzewach się utrzymują, a wiadomo, że małe ptaki bardzo je lubią, a nadto przydadzą się także do fabrykacji smacznej wódki. W tym celu spirytusem się nalewają i przez niejaki czas się macerują. Główny zysk z niej — ochrona ptaków, naszych naturalnych policyantów polnych.

Biegunka cieląt. Cielęta w gospodarstwach, w których jest gorzelnia, chorują zwykle na biegunkę, kończącą się najczęściej śmiercią. Pewnemu gospodarzowi dał aptekarz roztwór opium, z którego 8—10 kropel w łyżce mleka wystarczyło do zatrzymania biegunki. W najgorszym razie tylko dwa lub trzy razy trzeba było powtórzyć tę dawkę. Gospodarz ów sądził już, że znalazł środek uniwersalny, pomagający w każdym przypadku, i zalecał go sąsiadom i znajomym. Używając go przez dziesięć lat, zawsze osięgał pomyślne skutki. W ostatnim jednak roku zachorowało mu w oborze 9 cieląt, mających 2—4 dni a żadno nie miało jeszcze 2 tygodni, których tylko trzem ów środek pomógł; reszta cieląt zdechła.

Krowy karmi ów gospodarz następującym sposobem: Daje im jęczmionkę, z której połowa kraje się na sieczkę, a reszta zakłada się za drabinę i suchą koniczynę, zmieszaną z rajgrasem. Koniczyna ta późno była skoszoną. Oprócz tego jeszcze każda krowa dostaje funt makuchów rzepakowych i 50—60 litrów wywaru. Czy cielęta ssają, czy się poją mlekiem matek, nie robi to różnicy; jedne jak drugie chorują na biegunkę. Od wielu lat zaś z najlepszym skutkiem wychowuje on cielęta tak, że je tydzień do 2 tygodni karmi słodkiem mlekiem, następnie daje im kwaskowate, w końcu zaś zupełnie kwaśne (zsiadłe) mleko z dodatkiem parzonej mąki grochowej. Karmienie cieląt bardzo młodych mlekiem mającem 10—24 godzin, nie wydało pomyślnych rezultatów. Mąki grochowej jako dodatek do zsiadłego mleka używa ów gospodarz na pokarm dla cieląt mających 4—6 miesięcy. Mąka ta powinna być bardzo miałko mielona z wodą, którą się zaparza, powinna być wrzącą. Z początku daje się na sztukę $^1/_2$ funta dziennie i porcya ta stopnieje aż do 2 funtów. Grochowa mąka zaparzona zmienia się na gęstą galaretę (trzęsionkę), którą rozrzadzać trzeba zsiadłem mlekiem i wodą. Dodatek zsiadłego mleka później znów zastępuje się rozpuszczonym makuchom rzepakowym.

Burza i jej skutki na lądzie. W okolicy miastka (Rummelsberg) na Kaszubach srożył się w dzień mroźny 16. z. m. niepamiętny w tej okolicy wicher z gradem i śniegiem. Dnia tego był jarmark w miastku, właśnie pod wieczór wicher się zerwał, kiedy ludzie z jarmarku wracali. Wicher tak szamotał ludźmi, że tylko silni oprzeć mu się zdołali i iść dalej. W pewnej gromadce takich szedł też i wyrobnik z Pękuł, a wicher tak go zmęczył, że towarzysze formalnie nieść go musieli, aż sami upadłszy na siłach, nie mogli inaczej, jak tylko zostawić zemdlałego na drodze w polu. Pospieszyli przecież do najbliższej wioski i tam przełożonego gminy zawiadomili o grożącym pozostawionemu niebezpieczeństwie. Przełożony wysłał wóz i sześciu ludzi z latarniami, ażeby biednego odszukać i przywieść. Mimo wszelkiego starania przecież nie udało się znaleść go w tej jeszcze nocy rano zaś znaleziono go już bez duszy; zmarł na mrozie, a niedaleko od niego leżała skostniała na mrozie krowa, której właściciel nie mógł dla wichru prowadzić dalej i sam siebie ratując, omdlałe bydło zostawił na drodze, a raczej na polu, bo drogi tu idą, jak tam kogo przez piaski Pan Bóg prowadzi.

Letarg. „Pet, List." donosi, że do wojskowego szpitala sądowego w Petersburgu, przyniesiono żołnierza, który w drodze do szpitala wpadł w tak głęboki letarg, że go w zakładzie uznano za zmarłego. Włożono go do trumny, zagwożdżono na głucho i postawiono w trupiarni. Szczęściem przy przenoszeniu trumien wypadł z rąk posługaczy na ziemię. Wstrząśnienie prawdopodobnie przyspieszyło ocknienie; żołnierz gwałtownym wysiłkiem zrzucił wieko i uniknął przedwczesnego pogrzebu.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.   Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerl.